

Rolnicy! ratujmy się, bo zginiemy!

O niedoli i biedzie chłopskiej napisano już dużo, ale nikt, kto nie jest chłopem, nie rozumie jej dokładnie, a zwłaszcza inteligencja miejska, która dziś najbardziej drze skórę z chłopą.

Więc nie zaszkodzi, gdy jeszcze raz powiem parę słów o znanej biedzie chłopów, a zwłaszcza o takich, których jest najwięcej we wsi, co to mają od 5-ciu do 10-ciu morgów ziemi. Rzadko który rolnik ma jakiś grosz zapasowy, albo obejmie gospodarstwo po ojcach bez długu. Wskutek tego gdy sam zaczyna gospodarzyć, musi nowe robić długi. Zaraz gdy się żeni, od czego zaczyna się gospodarka, najczęściej już pożyczka na zapowiedzi i ślub, bo na „bórg“ nie da ksiądz ślubu. Ledwie że się ożenił, umiera ojciec lub matka, więc znów pożycz u żyda na pogrzeb, bo jegomość krzyczą gdy przychodzisz bez szóstki. Zanieś samemu księdzu 10-tkę, bo przecie ojców za 70 lat pracy lub więcej, nie ładnie pochować bez nijakiej parady. Za jakiś czas daje Bozia dziecię — szczyt marzenia i owoc miłości — lecz trzeba znowu pożyczyć u drugiego żydka na akuszerkę „okręgową“ i jechać milę, a choćby była tylko tysiąc kroków, bo przecie „pani“ nie pójdzie piechotą. Akuszerka odjechała, ojciec pociesza matkę, zaczyna się z dzieckiem pieścić, a tu przychodzi wezwanie, aby nieść pieniądze opłacić jakieś należytości koniecznie pojutrze. Pojutrze śnieg lub deszcz, lecz poszło chłopisko do trzeciego, znów żyda i pożyczyło i powlokło się w biedę taką, żeby psa nie wygonił. No i oddało, za co go jeszcze połajali, że błota naniósł i w samo południe przyszedł, gdy panowie mieli iść na obiad! Ale oddał i wrócił. W domu zastaje egzekutora za taksę wojskową, której nie zapłacił, a na drodze mówił mu droźnik, aby po południu szedł za prestacę, śnieg odwalać z drogi, bo jutro ma przyjechać pan weterynarz świniom kolczyki wbijać, to jakby zawiąznął w śniegu, źleby było z droźnikiem.

Gdy on był z pieniędzmi w urzędzie, młoda matka, nie mając pomocy, poszła sama puścić „prosiątko“, po które przyszedł kupiec. Zaziębiła się i zachorowała. Ale że to była „baba jak drzwi“, więc zwyciężyła chorobę, o co się gorąco modlił chłop. Tylko dziecię opilo się chorego mleka, zachorowało i umarło. Na pogrzeb przecie matka sobie cichaczem uskładała parę szóstek, więc zapłaciła pogrzeb. —

Tak nie przez karty, hulanki, zbytki lub pijaństwo, jak zwykle mówią inteligentni, duchowni i świeccy, ale przez takie, jak pisałem, wypadki i zdzieranie rolnika, wpada on w coraz większe długi. — A po nad to ma przecie tak samo jak inni, rozmaite większe potrzeby jak o-

dzień na zimę, poprawa lub budowa nowej chałupy, przykupienie roli i t. d.

Powiedzą biurokraci: Przecie my nie damy pieniędzy chłopu, bo ich nie mamy! Odpowiem: Chłopu pieniędzy nie dawajcie, ale mu ich i *nie bierzcie*, ściągając z niego nadmierne opłaty czy to dla państwa, które nie dba o chłopą, czy za Wasze chłopu świadczone usługi.

Lecz wiem, że daremne to wołanie do biurokratów, aby nie zdzierali włościan, dlatego zwracam się do Was Bracia i powtórzę: ratujmy się sami, bo zginiemy!

Ale jak? Przed laty już założył ks. Stojałowski „Kółka rolnicze“, aby włościanie ratowali się z nędzy. I jest dzisiaj „Kółek rolniczych“ przeszło tysiąc — ale co? Są to sklepy, które „kółkami“ nazywają, a częstokroć są to tylko spółki katolicko-żydowskie!

Stowarzyszenie „rolnicze“ jest na papierze, ale nie przynosi pożytku, w sklepie takim niekiedy bywa nie drożej, bo o to mniejsza, ale gorzej niż u żyda.

Najruchliwszy jest Główny Zarząd Kółek rolniczych we Lwowie. On jeden jeszcze pobudza niektóre kółka, aby się troszczyły o rolnictwo, a włościan zachęca rozmaitemi datkami do poprawiania gospodarstwa.

Ale najgorsza w Kółkach rolniczych wada jest ta, że ten który nie ma zagona bodaj pod dom, a chce go mieć, lub ten który ma kawałeczek obdłużony, a bydłęcia roboczego nie ma czem uchować, ten *nie ma żadnego pożytku z Kółka*, jemu Kółko rolnicze wcale nie potrzebne. Dlatego my mali i biedniejsi rolnicy możemy śmiało powiedzieć: „precz z Kółkami“ które istnieją dla samych tak zwanych „bogaty“ chłopów. Kółka bowiem zupełnie omijają nietykko tych co nie mają nic, a chcą mieć zagon pola, ale też i tych co mają bardzo mało.

W miejsce „Kółek rolniczych“ trzeba koniecznie stworzyć „Przymusowe zawodowe stowarzyszenia rolnicze“ któreby obejmowały wszystkich rolników, od najbiedniejszych do najbogatszych i tych którzy chcą mieć zabezpieczoną starość posiadaniem własnego zagona.

Takie stowarzyszenia rolnicze musimy stworzyć i przymusić cały lud rolniczy do kształcenia się w zawodzie rolniczym, aby ci biedni, co nic nie mają, mieli bezpłatne i łatwo dostępne nauki, a po kilku latach pracy rzetelnej przy pomocy towarzystwa mogli zakupić kawałek pola, a ci, co mają długi, aby mogli je spłacić.

Takie towarzystwo zawodowe rolnicze nie myślcie aby było ciężkiem. Przeciwnie, ono będzie bardzo lekkim, lżejszem niż wszystkie inne towarzystwa i kasy, bo ono będzie miało najwięcej członków.

Nie obzierajmy się na pomoc niczyją, ale weźmy tę sprawę pod rozwagę i ratujmy się sami!

Józef Nocek.



Praktyczne wskazówki przy chowie królików.

(Ciąg dalszy.)

Niektórzy mówią, że dlatego nie chowają królików, ponieważ grzebią nory i czasem więcej straty przynoszą niż dochodu, czyli zysku. Według innych, znów mięso królicze jest niesmaczne, słodkie itd.

Co do pierwszego — to zgoda, ale przecie już mamy nato sposób! Zamknąć królika w odpowiadającej jego wymogom klatce, tam go odpowiednio żywić, a nie będzie mu tam krzywdy.

Inaczej znów się zapatruję co do drugiego twierdzenia, gdyż to jest tylko urojeniem, bo i któż się dojadł n. p. kwaśnego smaku w mięsie wieprzowem, końskiem, cielęcym, z kurcząt itd.? Myślę że niema takiego!

Tem bardziej teraz, gdy ceny mięsa różnego doszły do najwyższych granic, powinien każdy szczerze zająć się racjonalnem chowem królików. We Lwowie np. zawiązała się spółka chowu królików na rzeź, w celu dostarczenia biedniejszym mieszkańcom taniego, a zdrowego mięsa. Wyż wspomniana spółka pod firmą: „Pierwsza hodowla królików we Lwowie“ rozpoczęła swoją czynność z dniem 1-go września 1905 r., i ma wprowadzić w niedługim czasie na targ lwowski miesięcznie około 800 klg. mięsa króliczego, którego cena ma wynosić od 80 gr. do 1 kor. za klg. najwyżej. Również i w Krakowie ma być urządzona takąż hodowla. Bo że mięso królicze przy swojej taniości jest smaczne i najpożywniejsze, jest najlepszym dowodem to, że według sprawozdania J. Lehmana w („Neue Blätter für Kaninchen und Geflügelzucht nr. 20 z r. 1894) Paryż spożywa tygodniowo przeszło 150. tys. królików, Londyn zaś przez samą tylko Ostendę sprowadził w r. 1892 i spożył przeszło 3 miliony królików.

Królik tam wysyłany waży przeciętnie $1\frac{1}{2}$ klg., zaś kilogram mięsa króliczego kosztuje tam 1 fr. 25 centimów, cała więc wysyłka przedstawia wartość 6 mil. 171 tys. franków.

Również i inne państwa spożywają ogromną ilość mięsa króliczego, jak Belgia, Niemcy, a nawet i w Austryi, lecz najwięcej w dolnej Austryi.

Na dowód zaś, że mięso królicze pożywnością przewyższa mięso innych zwierząt, podaje tu analizę mięsa różnych zwierząt dokonaną przez dr. Stöbera, która wykazała, że: wieprzowina zawiera 84% wody, a 16% części stałych, cielęcina $80\frac{1}{2}\%$ wody, a $19\frac{1}{2}\%$ części stałych, wołowina 80% wody, a 20% części stałych, kapłony i kurczęta 77% wody, a 23% części stałych, króliki 75% wody, a 25% części stałych, a wołowina najlepsza 72% wody, a 28% części stałych t. j. białka, tłuszczu i soli.

Z tego każdy może poznać jak wysoko cenić się powinno króliki, gdyż pożywnością przewyższają wszystkie inne mięsa, a tylko wołowina (z wałów opasowych) przewyższa mięsa królicze o mały procent i to trzeba wiedzieć, że takiej wołowiny nie dostanie nigdzie w mniejszych

miastach. Powinno to zachęcić ogół do chowania królików, ale tylko ras szlachetniejszych i chować racjonalnie.

Później podam jeszcze sposób garbowania skórek króliczych na futerka, gdyż nie wszyscy jeszcze to znają, co można poznać z tego za jak lichą cenę, bo od 4—60 gr. za sztukę sprzedają handlarzom, żydom, n. p. w Wadowicach co tydzień około tysiąc sztuk.

Fr. Dziobek młodszy, królikarnia w Zygodowicach p. Wadowice.

Tępienie chomików.

Chomików jest dwanaście gatunków. Odznaczają się one ciężkością ciała, krótkimi nogami, niewielkim ogonem, wreszcie torebkami przyżuchwowemi, w których znoszą do nor zboże i inne zapasy pokarmu. Zamieszkują pola zbożowe w Europie i w Azji.

Chomik pospolity, przeszło 1 st. długi, włos ma na grzbiecie żółtawy, górną część pyska, okolice oczu i szyji rudawe, na policzkach przeciąglą plamę żółtą, pysk porasta włosem białym, brzuch czarnym. Zdarzają się też chomiki całkiem czarne lub białe.

Podziwiać trzeba w tych zwierzątkach umiejętność budowania sobie siedzib. Do nory ich prowadzą dwa wchody: skośny, do wyrzucania ziemi, i pionowy, służący do ucieczki w razie potrzeby. Głębokie przejścia podziemne prowadzą do izdebki przeznaczonej na spoczynek i łączącej się ze spiżarniami, w których chomik składa zboże. Od mieszkania, wysłanego ścierniem i słomą, rozchodzą się trzy przejścia podziemne: wchodowe, wychodowe i prowadzące do zapasu zboża. Przy końcu jesieni spiżarnia jest zawsze obficie zaopatrzona. Niewielki wzgórek wśród pola, tu i ówdzie zasypany ziarnem, pokazuje, gdzie jest nora tych zwierząt.

Chomik, mimo ociężałości ciała, jest zwierzątkiem zwinne; idąc pełza jak jeź, przyczem brzuchem dotyka ziemi. Pływa dobrze, ale wody nie lubi; wychodząc otrząsa się starannie i łapami się ociera. Bardzo złośliwy, walczy zapalczywie z każdym napastującym go zwierzęciem; psa niedoświadczonego zwycięża, psy jednak dobrze ułożone chwytają go z tyłu za kark i duszą. Chomik rzuca się nawet na człowieka. Przechodzisz koło jego nory, a tu nagle chwytą cię za suknię i nie puszcza.

Obyczaje tego zwierzątka są dzikie: dorastające dzieci gryzą matkę; samiec, kiedy przejdzie czas małżeńskich czułości, zabija samicę; ta znowu, napadnięta, nie broni dzieci, lecz porzuca je nikczemnie.

Chomik żywi się młodem ptakami, myszami, jaszczurkami, węzami, owadami, lecz przedewszystkiem zbożem, w którym szkody robi wiele.

Ptaki drapieżne, łasica i tchórz są głównymi tępicielami chomika: to też wypadaloby, zamiast prześladować łasicę, jak to wielu czyni, pozostawić je w spokoju. Lecz same łasice choćby ich i wiele było, chomików nie wytępią. Należy więc użyć innego sposobu. Przekonano się, że zwierzęta gryzące, do których należy chomik, mysz i inne, giną

tłumnie, jeśli między niemi rozwinie się tyfus. Chorobę tę wywołują zarazki, które uczeni umieją oddzielać i hodować sztucznie. Sprzedają je w buteleczkach, jako sposób wyniszczenia zwierząt gryzących. Napojone zarazkami tyfusowymi kawałki chleba, rozrzucone w okolicach jam mysich, w krótkim czasie wywołują tyfus, który, jako zaraza, stopniowo je wyniszcza. W ten sam sposób można tępić i chomiki. Dla psa i dla innych zwierząt domowych zarazek ten jest nieszkodliwy.

Chomik, inaczej „skrzeczek pospolity“, nazywany także przez włościan, mianowicie w Sandomierskiem, „pieskiem ziemnym“, trafia się często w kraju naszym. Chomik ma na wewnętrznej stronie policzków rodzaj torebek, zwanych już to „torebkami policzkowymi, albo przyżuchwowemi“, już też „schówkami żuchwowemi“. Otóż w schówkach tych niekiedy przepełnionych, chomiki znoszą na zimowe zapasy do nór zboże, ziarna roślin strączkowych, a potrosze też i korzenie. W taki sposób chomik gromadzi w jednej lub kilku norach swoich często do 25 funtów najpiękniejszego ziarna. To też chomiki wyrządzają w zbożu, takie szkody, że wobec nich niknie przysługa, jaką oddają ludziom łowiąc myszy, węże i owady. Sama komora mieszkalna chomika, bez schowalni, wysłana często suchą trawą, bywa półtora do trzech łokci głęboka. Pod zimę, zwykle ku końcowi października, chomiki zatykają swe nory i zasypiają. Sen ich jednak nie trwa bez przerwy; przesypiają najzimniejszą porę w zimie, a w dniu cieplejsze wychodzą ze swych komór i pokrzepiają się nagromadzonemi zapasami.

W Niemczech, gdzie miejscami jest też mnóstwo chomików, tępią je rozmaitemi sposobami: chwytają w pastki czyli łapki żelazne lub drewniane, w garki polewane, zakopane w ziemi, zalewają je w norach wodą, trują. Najskuteczniej jednak pozbywają się szkodników wykopując je wraz z zapasem zboża, gdy zapadły w sen zimowy.

Pielęgnowanie sadów.

Dawniej Polska słynęła ze swych sadów, a dziś oko podróżującego rzadko kiedy spocznie na starannie utrzymywanych drzewach; a przecież w dzisiejszych czasach, ciężkich dla właścicieli ziemskich, sady nawet znacznie mogą się przyczynić do podniesienia dochodu z ziemi. Wywóz owoców z Belgii przedstawia wartość 10 milionów koron¹ rocznie, a sady znanego mi majątku Lobosice w Czechach, przynoszą właścicielowi rok rocznie około 40 tys. koron.

Do najważniejszych robót w sadach w jesieni należą: czyszczenie drzew, okopywanie pojedynczych pni i nawożenie.

1. Oczyszczenie drzew: Wszystkie suche gałęzie trzeba odciąć, kórę pnia żelaznym drapaczem z mchu i łuski, które służą jako ochrona przez zimę wielu szkodnikom, obskrobać, a pień sam przynajmniej do wysokości korony zwykłą szczotką od wapna namaścić mlekiem wapiennym. Mleko to niszczy bardzo skutecznie owady i ich jaja.

Obcięte gałęzie, zeskrobany mech i suche liście należy starannie zgartywać i palić, a otrzymany popiół około drzew rozrzucić.

2. Okopywanie pni naokoło ma za cel niszczenie owadów, ich pędraków i jaj. znajdujących się przez zimę najczęściej w najbliższej okolicy drzew. —

3. Do najważniejszych robót w sadach należy nawożenie tychże. Jeżeli w ogrodach i na łanach potrzebny jest nawóz, to znaczy zwrot pokarmów, odjętych ziemi przez plony, to w podobnym celu trzeba zasilać i sady.

O nawozach sztucznych, które w krajach zachodnich w sadach także coraz to częstsze znajdują już zastosowanie, nie będę mówił, ograniczę się tylko na wzmiance o nawozie naturalnym, mianowicie o gnoju i gnojówce.

Dla drzew młodszych nadaje się najlepiej zwykły nawóz stajenny, dobrze już przegniły. W tym celu trzeba zgarnąć naokoło pnia trochę ziemi na przestrzeni, jak daleko mniej więcej sięgają korzenie, rozrzucić nawóz i przykryć go lekko ziemią.

Gnojówka natomiast na pół z wodą służy do zasilania starszych drzew. Na odległość gałęzi kopie się naokoło drzewa rowek lub dziury (w ostatnie jest dobrze włożyć rury drenowe) głębokie do 40 cm., w które wlewa się kilka razy rozcieńczoną gnojówkę, a po wsiąknięciu jej przykrywa się ziemią dziury i rowki. Większe drzewo potrzebuje do 5 konewek tego płynu.



Rozmaitości.

Siew oziminy po ziemniakach nie jest polecenia godny, chociaż wielu gospodarzy posiada taki płodozmian, który zresztą łatwo zmienić. Nie powiemy, aby to było zbyt zdrożnem postępowaniem, jeżeli się zasieje żyto po ziemniakach, lecz w takim razie ziemniaki z pola wcześniej trzeba sprzątnąć. Jak wiadomo, wymagają oziminy dobrze osiadłej roli, gdyż w razie przeciwnym łatwo wymarzaniu ulegają i wogóle należycie się nie rozrosną. Ziemia, ulegając się późno podczas wegetacji roślin, odkrywa czyli zluźnia korzonki, które obnażone naturalnie cierpieć muszą i łatwo podlegają niekorzystnym wpływom wszelkiego rodzaju. A dalej, unikać trzeba sproszkowania roli przy uprawie pod oziminy. Z tego wynika, że po sprzącie ziemniaków orać więcej nie można tylko pole zabronować lub wzruszyć ekstirpatorem i siać żyto. Nie wątpimy iż w każdym przypadku uda się płodozmian tak urządzić, aby oziminy nie potrzebowały po okopowych przychodzić.

Niszczenie głąbów od kapusty. Niezadługo na jesieni nastąpi zbiór kapusty i wszędzie po kapuśniskach zostaną jeno sterczące głąby kapusty. Nikt o nie nie dba i zwykle siedzą one po zagonach aż do następnej wiosny. Niedbałość taka wyrządza wielką szkodę, gdyż często

w jednym pieńku mieści się po 40—50 liszek owadu zwanego „chowaczem“, które w obranem siedlisku zimują; na wiosnę wychodzi z nich cała czereda niszczyteli kapusty. Chcąc się od tego uchronić, należy głąby na jesieni niszczyć radykalnie za pomocą ognia. W tym celu wyrwane głąby składamy na kupę, przekładając warstwy słomą, polewamy w dodatku naftą i zapalamy. Przetrawione ogniem pieńki i zebrany popiół możemy wrzucić do dołu kompostowego.

Sposoby obłaskawiani koni. Angielski specjalista Then podaje następujące sposoby obłaskawiania narowistych koni. Aby oduczyć konia od kasanja, należy wziąć kawałek zepsutego mięsa i podrażniwszy narowistego rumaka, podsunąć mu owe mięso tak, aby je schwycił zębami. Prosty ten sposób powtórzony kilkakrotnie oducza konie od kasanja gdyż mają one wstręt do mięsa, a w szczególności do zgniłego. Od wierzgania oducza się konia następującym, również prostym sposobem: w stajni po za koniem wieszka się na linie u pułapu worek napełniony jodłowemi gałązkami tak, aby znajdował się tuż około tylnych pędzin. Koń, cofając się, dotyka nogami worka i rozgniewany zaczyna wierzgać. Wierzga on bezustannie przez długi czas i wreszcie przychodzi do przekonania, że to nic nie pamaga, zmęczony więc uspokaja się, zapominając o swoim fatalnym narowie. Koniowi, który nie pozwala się okuć, osiodłać lub zaprządz, kładą w ucho mały okrągły kamyk i podtrzymując ucho, aby kamyk nie wypadł, gładzą i uspokajają konia. Wkładając kamyki w oba uszy uspokaja się konia jeszcze więcej. Jeśli koń nie chce ruszać z miejsca, często udaje się skłonić go do tego przez włożenie mu w pysk grudki ziemi; koń zapomina o swoim narowie i stajając się wypłuc ziemię, rusza naprzód.

Ser z kartofli. Wybrane pięknie kartofle gotuje się należycie, tak jednak, aby nie popękały, poczem się ocedza, obiera z łupin i rozciera w donicy na miazgę. Potem dodaje się trochę letniego mleka, soli i kminiku i rozrabia powtórnie wałkiem lub ręką, poczem zostawia się w naczyniu do przetrawienia, w lecie 2 do 3 dni, w zimie 3 do 4 dni. Teraz zarabia się masę na nowo rękami, dodając po trosze dobrej śmietany i tworzy się gomółki, które dopiero na drugi dzień stawia się na słońce lub w piec do osuszenia. Od czasu do czasu smaruje się piwem lub śmietaną, aby nie popękały. Tak urządzony ser jest bardzo smaczny, a co główna, tani.

Jak zrobić miód do picia? Chcąc mieć beczulkę miodu, n. p. 100 litrową, bierze się 20 litr. patoki czyli czystego miodu i rozpuszcza w 80 litrach wody letniej. Żerdzią, czyli wiosłem, podobnem do kopyści, dobrze wymieszać i oznaczyć karbem, jak daleko ten płyn sięga, potem dolać jeszcze 10 litrów letniej wody, rozpalić ogień pod kotłem lub innym naczyniem i gotować. Od chwili pierwszego zawrzenia czyli kipienia należy gotować przez trzy godziny i ciągle mieszać, aby się miód nie przepalił, zbierać szumowiny do osobnego naczynia i dolewać ciągle wody tyle, aby warka (płyn) zawsze na żerdzi była do zrobionego karbu. Po trzygodzinnem gotowaniu, dodaje się na każde 10 litrów 6 deka chmielu. Do woreczka z chmielem wkłada się czysty kamyczek i ten

woreczek na żerdzi zapuszczcza się do kotła i gotuje płyn jeszcze przez pół godziny. Potem woreczek należy wyjąć, wycisnąć go, a warkę całą zostawić, aby trochę wychłódła. Następnie zlewa się do czystej beczki. Otwór górny, czyli wronkę, trzeba lekko przysłonić płótnem, ale nie zabijać czopem. Po kilku dniach zacznie miód w beczce fermentować i syczeć i ta fermentacja trwa dwa do trzech tygodni. Jak długo miód szybi i jak długo czuć kwas wychodzący z beczki, to znak, że miód jeszcze nie wyklarowany.

Gdy fermentacja ustanie, można wronkę zaszpuntować, a dopiero po dwóch miesiącach, gdy się już miód sklaruje, przelać płyn do innej beczki lub we flaszki. Flaszki dobrze zakorkować przy pomocy maszynki, a korki zalakować.

Po sześciu miesiącach wywiązuje się moc, czyli alkohol miodu. Miód staje się dobrym i zdrowym napitkiem, który śmiało może zastąpić zagraniczne napoje.

Ceny zboża z rynków targowych

z dnia 28 września 1905 — obliczone w koronach i gr. za 100 kłgr.

	Pszennica	Żyto	Jęczmień	Owies	Groch	Ziemniaki	Siano	Słoma	Masło kilo	Jaja kopa
Lwów	16.—	12.—	13.—	11.50	19.—	.	—.	—.	—.	—.
Kraków	17.60	14.40	13.—	13.—	22.—	5.—	5.60	4.80	2.20	3.40
Cieszyn	—.	—.	—.	—.	—.	.	.	.	.	.
Wiedeń	.	.	.	.	.	.	.	.	.	3.20

Nawożenie łąk MĄCZKĄ ŻUŻLOWĄ THOMASA

ze znakiem



gwiazdy,

najtańszym i najlepszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny jest najkorzystniejsze. Czem wyższa zawartość mączki, tem tanie wypada 1 kłg. % kwasu fosforowego, ponieważ kszta przewozu mączki wysoko i niskoprocentowej są równe. Prócz tego ręczy mączka wysokoprocentowa za fabrykat bez zarzutu, podczas gdy mączka o zbyt niskiej zawartości, jest często falsyfikatem.

!! Baczność na znak „gwiazda“ !!

Jeneralny zastępca „Fabryk fosfatów Thomasa“ w Berlinie

JÓZEF KARRACH we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 22.

Cenniki i objaśnienia darmo i oplatnie.

20 11

Wydaw. A. Szydelska. — Odpow. redaktor X. Stanisław Stojalowski
Drukarnia p. f. K. Studenckiego, wł. Sp. w Białej.